Rok III. **Kraków, 15 kwietnia 1900 r.** **Nr. 8.**

„BOCIAN“

Kwartalnie wraz z przesyłką pocztową: 2 kor. = 2 mk. = 1 rubel 25 kop.
Półrocznie „ „ „ 4 kor. = 4 mk. = 2 ruble 50 kop.
Rocznie „ „ „ 8 kor. = 8 mk. = 5 rubli.

Pojedynczy numer 40 halerzy (20 ct.).
Do nabycia we wszystkich agencyach dzienników i trafikach.

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Floryańska 5 i 7

Redaktor:
STANISŁAW LIPIŃSKI.

Główny skład na Lwów: Ajencya dzienników, Pasaż Hausmana l. 9.



— Czy to prawda, że pan wyzwałeś porucznika na pojedynek? I o kogoż to poszło?
— O panią!...
— O mnie? No i jakże pan sądzisz, któż padnie?
— Ktoś musi proszę pani — w każdym jednak razie żaden z nas!...

Ck. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek ck. Prokuratora Państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczone w Nrze 7 czasopisma „Bocian“ z dnia 1 kwietnia 1900 artykuły względnie ustępy artykułów pod tytułem: 1. „Zdobycie Plewny“ a) od słów: „Bo jakżesz“ do zdobywaniem Plewny“ str. 2, łam 2 b) od słów „Pułkownik Fuszkin“ do słów „siły pułkownika“ str. 2, łam 3. 2. „Sielanka“ od słów „a w chłopcu“ do końca str. 5, łam 1. 3. „Nic nie szkodzi“ w całości. 4. „Kronika lwowska“ a) od słów „Naprzód uchwalono“ do „dawać buzi“ b) od „Godzimir“ do „całkowitym ostem“ c) od „Głupie i nierówno“ do „wielkie zero“ str. 9 łam 1 zawierają znamiona występku z § 516 ust. kar., zaś w artykule pod 4 c) znamiona występku z art 3 ustawy z dnia 17/12 1862. L. 8. Dz. pp. ex 1863 że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, a cały nakład powyższego numeru ma być zniszczonym, albowiem w artykułach pod 1 a) b) 2, 3, 4 a) b) przedstawia autor sprośne czyny w sposób obrażający wstydliwość i obyczajność, zaś w artykule pod 4 c) przywiedzionym autor przez szyderstwa pobudza do pogardy i nienawiści przeciw sejmowi krajowemu. Ck. Sąd krajowy jako prasowy. Kraków dnia 31 marca 1900.

Morelowski.

10.000.000

Ojciec. Żałuję mocno, ale nic z tego nie będzie. To nie partya dla mojej córki. Pan masz tylko pięć pałek w swej koronie, a moja córka ma siedm zer w posagu.

W SĄDZIE.

Prezydent. Jutro o 5-tej rano, zostaniesz powieszony.

Delikwent. Stanowczo się temu sprzeciwiam — to jest za rychło panie prezydencie, a ja nie jestem przyzwyczajony tak wcześnie wstawać.

Szelki.

„Kochać się, rzecz luba, miła,
Skarb cichy — lecz wielki“ —
Rzekła panna i robiła
Kochankowi szelki!

„Smutne są miłości skutki“
Westchnął sobie chłopiec,
I zerwał z nią w czas dość krótki
Nie chcąc palców popiec!

Panna płacze, bo z lubego
Mąż nie będzie nijak
I przerabia dnia pewnego
Szelki na — powijak!

Ritka.

Okruchy.

Z mowy pogrzebowej dowiadujemy się, jakim nieboszczyk powinien był być.

Kobietom nie można powierzać sekretów, bo mają uszy przekłute.

Człowiek tą samą chustką obciera nos i łzy radości.

Każda przysięga miłosna jest krzywoprzysięstwem.

Prędzej sito napełnisz wodą, nim zaspokoisz ciekawość kobiety.

Jak torreador czerwoną chustką drażni byka, tak kobieta dekoltażem mężczyznę.



Wojskowa persuna.

Wysłali pan kaprol po piwo do kantyny
Bo się snać spodziewają odwiedzin dziewczyny,
A swarną ma psiajucha pan kaprol Maryne —
Ze na gambie dziubata — ino odrobinę,
Za to ilekroć przyńdzie — bodaj takie czasy
Dźwiga pod fartuchem dwa łokcie kiełbasy
Więc pan kaprol gdy uńrzy, jaze krzyczy: U wa!

Skonfiskowano!

Spieszy się więc gemajin, jakby gonił ordę
Bo gotów jeszcze dostać kiełbasą w mordę!

W magazynie ubrań.

Do magazynu ubrań Heilmana Kohna przychodzi jakiś facet ze synkiem a oglądnąwszy rozmaite ubrania, wybiera jedno i pyta:

— Co kosztuje to ubranie?

— Ja panu nie będę cenił. Nie powiem 60, ani 50, ani 40, tylko 30 guldenów. To ostatnia cena!

— A ja nie powiem ani 30, ani 20 tylko 10 guldenów. Ani grajcara więcej!

— Bierz je pan!

Nie można.

Pan ... który był dawniej krawcem, dorobiwszy się majątku, porzucił interes i wydał córkę za kapitana od artyleryi co mu umożliwiło wstęp do wyższych sfer. Raz znalazł się na balu u komenderującego jenerała.

— Jakże się panu podoba nasze towarzystwo? — pyta go jenerał.

— Trochę mieszane — panie jenerale, odpowiada exkrawiec.

No tak, bo widzi pan, nie można było znowu samych krawców prosić — odcina się jenerał.

NA ULICY.

— Co się z panem dzieje — nie widziałam pana nigdzie już od kilku tygodni?

— Przed miesiącem ożeniłem się właśnie.

— Patrz pan, ja też zaraz mówiłam, że musiało pana coś złego spotkać.

W hotelu.

Do hotelu przychodzą mąż z żoną.

Hotelowy (uśmiechając się głupkowato). Mam tu dla państwa pyszny pokoik...

Mąż. Ale ja potrzebuję dwóch pokoi.

Hotelowy. Przepraszam bardzo, nie wiedziałem, że pan dobrodziej z żoną.

Nie na nasze.

Dwóch facetów, zblazowanych dandysów, siedzi w pierwszym rzędzie foteli w teatrze i podziwiają wspaniałą budowę panny Górskiej, artystki, grającej rolę modelki, która pozuje na scenie malarzowi.

— Patrz, mówi jeden z nich, co za biust, co za pełnia form, a jakie...

— Szkoda, daj spokój, odzywa się drugi, to nie na nasze stosunki.

Kronika świąteczna.

Stała się rzecz niebywała! Ołówek prokuratorski nie uszanował nawet jajek święconych! Całe szpalty padły ofiarą — istna rzeź niewiniątek! Co najlepsze, to pan Doliński tej kronice obciął!

Nec Hercules contra plures — cóż mamy robić — w szewskiej pasyi kiwamy palcem w bucie — co i naszym Czytelnikom, jako jedyny skuteczny środek polecamy!

Skonfiskowano!

Skonfiskowano!

Skonfiskowano!

Jednocześnie z wystawą jaj odbędzie się przy linii A-B wystawa szynek p. Włodzimierskiej, poczem panna Siedlecka na budowę szkoły imienia królowej Rzepichy urządzi wielką wystawę bab w parku dra Jordana.

Porzućmy jednak przyszłość, bo kronika powinna być historyą dni minionych.

Mieliśmy więc naprzód bijatykę »Jagiellonii« w Grand-hotelu. Do Jagiellonii należy młodzież konserwatywna, która też konserwuje wszystkie cnoty ojców. Kogo znajdziecie nocami po spelunkach? — Jagielonię. Kto rżnie w karty? — Jagielonja. Jaka młodzież gremjalnie odwiedziła obie »reduty«

Przy wynajmowaniu mieszkania.

Gospodyni. Żałuję bardzo moja pani, ale nie odnajmuję nigdy mieszkania damom, które są same.

Facetka. O, co do tego, to może pani być zupełnie spokojna — prawie zawsze jest ktoś u mnie...

W damskiej garderobie.

Chórzystka. Kochany baronie, wyznam ci to, co pragnęłam ci dawno wyjawić...

— Zgaduję — kochasz mnie?

— To nie — ale mam straszne długi!...

Po ślubie.

Córka: Proszę mamy, czy to prawda, że u dzikich jest taki zwyczaj, że po ślubie mąż żonie dwa zęby wybija?

Matka: Moje dziecko, to i u nas się zdarza, tylko z tą różnicą, ze u nas mąż żonie czasem wszystkie zęby wybija.

Sentencya.

„Głupich nie sieją, sami się rodzą.“ Święta prawda! Sprawdziłem na własnej osobie.

Doboszyński.

TELEGRAM „NOWEJ REFORMY“.

Sieniawa 15 kwietnia. Na wniosek cechmistrza murarskiego, uchwaliła Rada miejska Sieniawy, mianować dra. Adama Doboszyńskiego obywatelem honorowym. Równocześnie cech murarzy wysłał do Wiednia petycyę o nadanie drowi Doboszyńskiemu szlachectwa i obdarowanie go herbem, przedstawiającym „k i e l n i ę i c e b r z y k z w a p n e m“. Murarze sieniawscy dumni są z takiego wychowanka.

Facecye autentyczne.

Do jednego z krakowskich okulistów dra * przyszła żydówka, skarżąc się na jakieś niedomaganie w lewem oku. Lekarz oko zrewidował i postawił dyagnozę: przekrwienie białka.

— To nie może bicz — mówi skonsternowana żydówka.

— Może bicz, bo tak jest — pokpiwa z niej lekarz.

Powstaje kłótnia... wcale nienaukowa. Z kłótni tej żydówka wyszła zwycięsko. zwracając panu okuliście uwagę na to, że ma oko... wprawione.

Enfant terrible.

— Mój tata ma powóz i konie, a twój nie. Aha!

— A mój tata ma paraliż, a twój nie. Aha!

Panu Mikuckiemu.

Mój panie kasyerze
Powiatowej kasy,
Spóźniłeś się wielce
Na dzisiejsze czasy.

Drągal z ciebie wielki
I wesoły byczek,
Lecz nie umiesz stracić
Ślusarskich nawyczek.

Chcesz być eleganckim,
A tu sprawa kusa,
Bo każdy pod frakiem
Spostrzeże andrusa.

Żeś pożyczył trochę
Teatrowi centów,
Chcesz się i moralnych
Dochrapać procentów.

Więc nie dbając jaka
Pokrywa cię kora,
Grasz z miną zabawną
Rolę dyrektora.

A w niej tak wyglądasz,
(Spojrzyj w lustro przecie),
Jak krowa w chomącie
Lub wół przy karecie.

Gdy się zaś odezwiesz
(A gęba twa duża),
Masz kwalifikacje
W teatrze .. na stróża.

S. L.

Gorzka słodycz.

Stawiał mędrzec pytanie: co to kochać znaczy?
Miłość jest rzeczą gorzką, każdy mu tłomaczy.
Wreszcie sam się zakochał. Gdy grucha z swą [kotką,
Miłość — rzecze — to gorycz, co smakuje słodko.

Ostatnie wiadomości.

Pan delegat Laskowski ciągle ma kłopoty z teatrem. Zaledwie Przybylski zażądał od niego telegraficznie, aby teatr nie wystawiał „Dziedzica z Olesiowa“, znów teraz Pawlikowski uprasza go telefonicznie, aby zakazał Kaczurbie wystawiać „Konstancję“.

W dniu wczorajszym artystki i artyści naszej sceny składali gratulacje p. Bednarzewskiej, jako nowej dyrektorowej teatru lwowskiego. W uroczystości tej brał udział p. Jejde, jako reprezentant „Głosu Narodu“.

Na drzwiach mieszkania p. Tadeusza Pawlikowskiego we Lwowie pojawi się lada chwila kartka:

Wstęp dziennikarzom wzbroniony!
Kasa zamknięta!

Ładne są rymy do Hupki
(Kupki, krupki... i tam dalej)
Lecz prokurator Doliński
Rymów nam takich nie chwali.

Więc z Hupki zrobimy Hupę
Może rym ten cenzuralny
Nie u licha! jeszcze gorzej,
A to przypadek fatalny!

Cóż robić? szukajmy rymu —
Zamiast Hupki weźmy Hupiec
Dobrze! Jest rym i sens także:
Kto chce: kupiec, kto chce: głupiec!

Litera docet — litera nocet.

Jeden z krakowskich damskich krawców ogłasza się w „Czasie“ w następujący sposób:

„Za 3 złr. podejmuję się w 2-óch dniach roboty każdej suki“.

I nie jestże to prawdą, że ludzie dziś na psy zeszli?

Wśród nocnej ciszy.

Żona. Władziu, ty śpisz?

Mąż. Czego chcesz?

Żona. Chciałam ci tylko powiedzieć, że ja nie śpię...

On. Czy nie przeszkadza pani lampa?

Ona. O bynajmniej — ale i panu niech ona nie przeszkadza!...

U jednej z artystek.

Pokojówka. W przedpokoju jest jakiś elegancki pan, który chce się z panią widzieć.

Artystka. Nie mam czasu — zresztą spytaj go się, czego chce!

Pokojówka. Cóż ja go się mam pytać, proszę pani, czego on chce, kiedy pani dobrze wie...

Także autentyczne.

„Słowo Polskie“ w nrze 163 z dnia 7 kwietnia b. r. w rubryce „Posady i zajęcia“ przynosi następujące ogłoszenie:

„Młoda Niemka dałaby jedną godzinę dziennie za obiad. Adres w Słowie“.

Mój Boże! Szkoda tylko, że „Słowo“ nie podaje jeszcze: *komu* i *czego?*

w parku krakowskim? — jagiellońska. Kto urządza bale i spija się na nich? — Jagiellonja. Kto zaciąga długi u krawców i w handelkach? — Jagielonja. Któż wiec miał pobić się w Grand-hotelu, jak nie młodzież z Jagiellonji?

W ubiegłą sobotę wystawiono »Głuptasa z Osielowa« 4-aktową sztukę, która przybyła z rąk Przybylskiego, a w której grała p. Przybyłko z p. Przybyłowiczem. Ale mimo to teatrowi nic z tego Osielowa nie przybyło oprócz wiadomości, że p. Przybyłko strzęsła się w Zakopanem wpadłszy do jakiegoś potoka, skutki czego dały się widzieć za kulisami na pierwszem przedstawieniu Ogierka z Osielowa. Za to podnieść należy tendencyę moralną sztuki, której autor mówi do panien dobrze wychowanych: najlepiej zakochać się w głupcu bez wykształcenia, ordynarnym, śmiesznym, nieokrzesanym, rozpustnym, ale mającym te ukryte przymioty, za których omawianie konfiskuje p. Doliński *Bociana.*

Nazajutrz po Osielowie wystawiono po cenach podwójnych pannę Szydlowską w Fauście. Ładny kawalek, ale lepszy do patrzenia niż do słuchania. I na tem przedstawieniu działy się za kulisami nadprogramowe produkcye, kiedy bowiem nadszedł telegram, że Kuryer lwowski przeforsował Pawlikowskiego, gejsze Hellera podniosły taki płacz, że cała podłoga została zmoczoną i musiał dopiero Mikucki wycierać ją połami swego fraka.

Tenże dyrektor Mikucki jest niepocieszony, że ustawy nie pozwalają grać przez połowę Wielkiego Tygodnia, robi więc starania przez p. Górską i jej marszałka, aby Sejm zniósł ten zakaz barbarzyński. Górska za przeprowadzenie tej sprawy obiecała marszałkowi sprawić nową buławę.

Zacząwszy kronikę od jajek, trzeba ją na nich skończyć. Ostrzegam więc dzielących się jajkiem przed... śmigusem. W zeszłym roku składałem w pewnym domu przy jajku życzenia gospodyni i kiedy trzymając talerz sypałem komplementa, siostrzenica pani domu tak lunęła na mnie śmigusem, że aż po jajkach pociekło.

S. L. K.. i.





O miłości.

Pocałunek jest ustnym kontraktem miłości.

Matematyka miłości nie jest dokładną. Tam jedno i jedno daje — także jedno.

Kochać i być kochanym — nie uprzykszy się nigdy.

Najgłupszy to ten, który w miłości chce być mądrym.

Miłość — to przyjemność, ale tylko zdrowemu ciału dostępna.

List miłosny jest wekslem na okaziciela; zawsze go trzeba zapłacić — wszystko jedno — jaką monetą.

W miłości jak w poezyi — idyoci dalej zachodzą, aniżeli mędrcy.

Kochać kobietę platonicznie, to to samo, co palić dobre cygaro i... nie zaciągać się.

Muzyka pocałunków jest marszem pogrzebowym niewinności.

To nie myrt.

Niedawno temu wychodziła w Rzeszowie za mąż pewna panna, o której wszyscy wiedzieli, że była poprzednio kochanką jednego z właścicieli dóbr w okolicy. To też ksiądz, dający ślub, zaledwie zobaczył na głowie panny młodej wianek, rzekł do niej surowo:

— Jak śmiesz z myrtem na głowie tu stawać, gdy wiesz o tem sama najlepiej, że jesteś go niegodną?“

— Proszę dobrodzieja, uspakaja księdza pan młody — „to nie myrt, to bukszpan!“

Chambre separée.

— Jakiś facet z facetką znużeni, kładą się w lesie na trawie, aby wypocząć nieco po przechadzce. Facet, położywszy się, rozpina parasol, i zastawia nim ją i siebie.

— Co pan robisz? — pyta facetka.

— Chambre separée!...

DUCHY.

Do pewnej szkoły żeńskiej przychodzi na wizytę inspektor. Trafia właśnie w pierwszej klasie na lekcyę religi, gdzie katecheta wykładał o duchach.

— A cóż ty mała — wierzysz w duchy — pyta pierwszej z kraja 6-letniej dziewczynki?

— Wierzę, proszę pana inspektora, bo do mamy bardzo często w nocy puka...

— I cóż mama wtedy robi?

— Otwiera mu...

Na inspekcyi policyi.

Na ulicy zrobiła się jakaś awantura. Policya aresztuje awanturników. Jeden z nich jest w towarzystwie jakiejś damulki a ponieważ była ona świadkiem awantury, ciągnie więc i ową damę na policyę.

Po wysłuchaniu obu stron skarżących i żołnierza, który ich przyprowadził — przystępuje komisarz do przesłuchania świadków.

— Jak się panna nazywa pyta owej damulki?

— Florcia...

— Czem się panna trudni?

— Jestem modelką — utrzymuję się z pozowania...

— A komuż panna pozuje?

— Phi — malarzom, rzeźbiarzom, dziennikarzom... tłómaczy się wystraszona dziewczyna.

Pan Maryański.

„Pan Maryański we Lwowie
„Mówił: „Moi panowie
„Pytałem się w Krakowie
„Czy Imć pan Tadeuszek
„Jest na seryo geniuszek
„Czyli też długouszek?
„I tam mi powiedziano,
„Moi mili panowie,
„Że Tadeusz ma w głowie
„Czysty olej, nie siano.“

Na to napisał pan S.
Maryański łże jak pies.

Bocian na to odpowie:
Prawda leży w połowie.

Pan Maryański naprawdę
Do Krakowa zawitał
I naprawdę się pytał
Ale kogo się pytał?
Oto płatnych pismaków
Żydów albo idyotów
Z których każdy Tadziowi
„Pierwszą klasę“ dać gotów.
Znana bowiem maksyma:
Za głupim głupi trzyma.

Że nie pytał się mądrych
Maryańskiego w tem wina,
A w tej winie kłamstw jego
Leży główna przyczyna.

Zresztą, chcesz być bracie zdrów
To o głupich dobrze mów!

Kawaler.

Matka: ...Tak panie żonaci ludzie nie robią!..
Winowajca. Tak, ale ja jestem *kawaler*...
Matka. Chyba *orderu* jakiego...

POZNAĆ SIĘ A PORADZIĆ.

Lekarz. Hm, nie — dziś rozbierać się nie potrzeba. Ja po pierwszem zaraz badaniu wiedziałem, co panu b r a k u j e.

Chory. No, a czego mi potrzeba?...

Lekarz. .....

W pokoju.

Kawaler. Panno Zofio! czyliż mam mówić o mojej abnegacyi?

Mama. Tylko bardzo proszę pana, nie odzywać się do porządnej panienki z takiemi ordynaryjnemi wyrazami.



O kobiecie.

I z najgłupszego dowcipu śmieją się te kobiety, które mają ładne zęby.

I najgłupsza kob'eta zrozumie wszystko z zakresu miłości.

Próżności kobiecej najbardziej schlebia ta okoliczność, jeżeli się ją kocha bez odwagi wyznania tego.

Tylko, że to milczenie nie może za długo trwać.

Wstydliwość u kobiety, jestto raczej ukrywanie nie rozwiniętych jeszcze wdzięków.

Statystyka chorób kobiecych zależy głównie od miłości i obejścia... lekarzy.

Dla kobiety jest miłość historją jej życia — dla mężczyzny tylko epizodem.

Kobieta może mieć za dużo serca, za dużo rozumu, ale nigdy za dużo pieniędzy.

Kobiety rozstrzygają o obyczajności kraju.

Nie da sobie wytłómaczyć.

Zakład Kulparkowski dla obłąkanych zwiedzała niedawno temu hrabina B... Po zakładzie oprowadzał hrabinę, którą to nadzwyczaj interesowało, dyrektor zakładu, wraz z kilkoma młodymi lekarzami.

— Ot, proszę pani hrabiny — odzywa się dyrektor, wskazując na młodą i przystojną dziewczynę — ta dziewczyna naprzykład uroiła sobie gwałtem, że jest mężatką i ani rusz jej tego wytłómaczyć nie można.

— Ah, mój Boże — odzywa się hrabina — i panowie nie możecie tej biedaczce na to pomódz?...

Do księżyca.

Głupi księżycu! Ty, co niebo zdobisz,
Srebrnymi blaski rozpraszasz ciemności,
Wszystko co ciemne — srebrno jasnem robisz
I wszystkie nocne widzisz przewrotności —
Czemu marudzisz i twarz tylko krzywisz,
Patrzysz i milczysz i tylko się dziwisz?

Ty mój księżycu! Czyż to nie jest głupie,
Gdy w tem, co widzisz, udziału nie bierzesz?
Ja widząc cząstkę, nogami wciąż tupię
I cały płonę — wierzysz, czy nie wierzysz?
Ty, patrząc na te nocne rewolucye
Musisz mieć w nocy przynajmniej — pragnienie!

Ritka.

U MALARZA.

Modelka. Czemu mnie pan teraz ciągle tylko z tyłu malujesz?

Malarz. Bo z przodu już cię wszyscy znają.

Nasi andrusy.

Do sklepiku żydowskiego przychodzi andrus z naczyniem, a raczej filiżanką, która się nieco nieprzyzwoicie nazywa i którą zwykle w nocy pod łóżkiem stawiamy i żąda, aby mu żydówka w to naczynie nalała za 5 centów barszczu.

— W taki paskidny garnek kce pan barszczu? — pyta żydówka.

— A pani djabli do tego, czy paskudny, czy nie — płacę, to proszę lać i bacha!

Żydówka wlała więc ostrożnie do naczynia barszczu, uważając, aby przypadkiem blaszanym półkwaterkiem paskidnego garnka nie dotknąć.

— Co? To tyle tylko za pięć centów barszczu — wrzeszczy oberwaniec — tyle tylko pani daje, niema głupich, bierże se pani nazod swój borszcz, a jo póde do katolika, to mi z pewnością więcej do — i mówiąc to wlał żydówce z powrotem barszcz do kadzi.

Styl romansowy.

„— Więc mnie nie kochałaś nigdy?

— Nie! — odparła Aniela tak zimno, że Alfons mógł był użyć jej głosu jako kompresu na rozpaloną swą głowę“.

NAPOMNIENIE.

Wielmożna Pani!

Upraszam uprzejmie o wyrównanie zaległego od pół roku rachunku za garnitur sztucznych zębów, w przeciwnym bowiem razie udam się na drogę sądową i zażądam *opieczętowania* spornego przedmiotu. Z szacunkiem

Józef N...
dentysta.

Dawniej nie płacił.

Młoda mężatka, pani S., tańczy w dzień św. Józefa ze swym mężem na wieczorku kasynowym i — dziwi się:

— Ależ mój kochany, ty tańczysz teraz bez porównania lepiej! Dawniej deptałeś mi po sukni i obdzierałeś ją!

— Dawniej też, moja droga, nie płaciłem za twoje suknie!...

PARADOKS.

Profesor. Przyznaj pan, panie kolego, że to przecież szczególny sposób wyrażania się: Pan oświadczasz, że *podzielasz* moje zdanie, a więc zapatrywania nasze *niepodzielone*; gdybyś pan zaś moich zapatrywać *nie podzielał,* to byłyby one *podzielone.*

Niefortunna wymówka.

Do restauracyi przychodzi uczeń klasy szóstej i spotyka się oko w oko z profesorem. Zbity z tropu szuka wymówki, wreszcie powiada:

— Przepraszam pana profesora, ja nie chciałem nic, przyszedłem tylko po parasol, który zostawiłem tu wczoraj.

I to racya.

— Moja kochana Janiu, przychodzę cię ostrzedz! Wyobraź sobie, gadają po całem mieście, że mężowi rogi przyprawiasz!

— Eh, moja kochana, jeśli mąż jest bydle, to już w każdym razie lepiej niech będzie rogate, niż bezrogie.

Przewidująca.

Panno Heleno! Uczyń mnie pani najszczęśliwszym ze śmiertelnych! Bądź moją żoną!

— W zasadzie nie mam nic przeciwko temu — tylko to jedno, że pan wcale nie wyglądasz na takiego, któryby mógł wyżywić żonę z kilkorgiem dzieci...

U FOTOGRAFA.

Fotograf. Może pan dobrodziej będzie łaskaw zrobić przyjemną minę!

Facet. Nie mogę panie łaskawy — jestem żonaty!

Łatalne otyłki dreku.



Z ogłoszenia. Zgineła kuzynka jedyna stu letnia.

Z kroniki. Deputacyi kobiet, która była na posłuchaniu, odpowiedział minister krótko: „Dobrze moje panie — sobacze!...

Z obwieszczenia. Ńagiskrad skół. tról. miasła Bratowa wsuwa niniejszem po pas owych urażonych w batach...

Z kroniki. Wreszcie pociągnięto i tego zbrodniarza za kurę...

Z zoologii. Mańkę lekarska podają wielu chorym jako lekarstwo do łóżka.

W SZKOLE.

Nauczyciel. Powiedze mi jeszcze, co to jest kapitan okretowy?

Uczeń. Kapitan okretowy jest to taki człowiek, który ma do czynienia między majtkami.

W SALONIE.

Ona. Mogę panu być siostrą — ale niczem więcej.

Odpalony konkurent (po namyśle). Toby mnie także z bryndzy nie wyrwało, ale czy ojciec pani zechce mnie za syna adoptować?

W przedpokoju.

Służąca. Pani nie przyjmuje, bo ją zęby bolą...

Dentysta. Kpiny chyba moje dziecko — ja jej zęby mam tu — mojej kieszeni!

Między przyjaciółkami.

— Staszka mówi, że gdy rozpuści włosy, to sięgają jej aż do ziemi.

— Bardzo wierzę — gdy jej peruka spadnie z głowy.

Myśl.

Kobieta dlatego jest próżną, że nieraz staje się pełną.

Zrozumiał.

— Dlaczego ty się ciągle oglądasz, Anielo?

— Interesuje mię towarzystwo koło kurhauzu; zgromadziło się tam *pół świata.*

— Ach, rozumiem — rzucasz okiem *w twoją przyszłość...*

Czuła.

— Moje dziecko! Pamiętaj moje nauki macierzyńskie i nie pozwól twemu mężowi zaraz w pierwszych dniach po ślubie na żadne wolności!

— Ależ, kochana mamo, trzeba przecież uwzględnić jego ostatnie podrygi!

A la Klapphorn.

Przewracają się tam w życie
Dwa młode chłopaki:
Jeden — widzę należycie —
Jest istotnie taki,
Lecz drugiego mi zasłania
Trochę — niski kopiec,
Trudna rzecz do rozpoznania —
Może to... nie chłopiec...?

Apis.

ENERGICZNA.

— O, Sydziu, jak ja ciebie kocham! A rodzice nie dadzą się ubłagać!

— Ty za wiele mówisz, mój Bolku — dawno już moglibyśmy byli znaleźć się w tem położeniu, aby zmusić rodziców do zezwolenia na nasz związek!...

W łazienkach.

— Mój panie, co za impertynencya zaglądać tutaj: przecież pan widzisz, że nie mam na sobie jeszcze kostyumu!

— Ależ Tonciu, to ja — twój Julek!

— A tak, to ty — więc na cóż jesteś ciekawy?

U MALARZA.

— U kogo stawałaś przedtem jako model?

— U radcy magistratu, pana B...

Na ulicy.

— Radzę panu ożenić się z tą oto przechodzącą koło nas panienką; ma 100.000 koron posagu.

— Ależ ona prowadzi z sobą troje dzieci!

— Właśnie dlatego; po owocach poznaje się drzewo...

Tablica pamiątkowa.

Na froncie nowo przebudowanej kamienicy poy L. 3. własność dra Adama Doboszyńskiego przd ul. św. Anny, umieszczona została tablica pamiątkowa. Na tablicy błyszczy następujący złoty napis:

„Pamięci
Iwana Wasiljewa
mego dobroczyńcy
Dr. Adam Doboszyński.“

Gaspodin Iwan Wasiljew, jak wiadomo, po załatwieniu „*interesu*“ (zamordowaniu) z ś. p. Czarnecką w Petersburgu „*przeciedlił*“ się na „*Sachalin*“ i tam obecnie stale przebywa.



— Fe! Ależ to panu porządnie kapie!...
— Cóż robić moje dziecko — w takich czasach to i najporządniejszemu człowiekowi musi kapać!



Zawiany.

Późną porą, po wesołej kolacyjce ze szampany,
Wrócił późno pan Ignacy — fest zalany!
Siadł na łóżku, ściągnął surdut i kamaszki,
Bo to trudu nie wymaga — wszak to fraszki —
Ale reszcie nie dał rady — dobrze czuje,
Więc się oparł o poduszkę i tak oto medytuje:
„Niema to, jak być żonatym — jak szczęśliwe te gałgany
Człek dopiero to oceni, gdy naprzykład jest... pijany!
Wracasz z knajpy — w domu czeka kobiecisko niewyspane,
Rozbierze cię, da rumianku, łóżko masz też już zagrzane,
Ułoży cię i troskliwie po pod głowę wtyka jasiu
Pytając się: Czyś nie chory jest przypadkiem mój chłoptasiu?
A ze mną co? — Podły los to nie mieć żony!...
Ot naprzykład i w tej chwili — któż mi ściągnie pantalony?...



— Gdzież tak uciekasz, mój słodki cukiereczku?
— Co? Cukiereczku? Impertynent! Możesz pan być pewnym, że pan tego cukiereczka lizał nie będziesz!...

Humoreski





— Prawda, że pani na imię Helcia?
— Nie panie, Antosia...
— To dziwne! A tamtym razem, gdy pani u mnie była, to nazywałaś się pani Helcią?...



— Jeśli się nie mylę, to grałaś pani kiedyś w teatrze rolę „Dziewicy?“
— No, może pan być spokojnym — to było raz w życiu i w dodatku jeszcze na scenie!...

— Nie jestże to prawdziwy pech? Wczoraj zerwałam z moim bankierem, a dziś właśnie jak na złość poszły papiery w górę!...



Przygotował się dziadziuś — aże do ust idzie ślinka,
Bo się na wieczór obiecała z wizytą — dziewczynka,
Lecz darmo czekał biedak do samego rana,
Bo ta miast przyjść do niego, poszła do — ułana!
A więc wierzaj staruszku — na darmo się zżymasz,
Ty już konkurencyi (w piciu) nie wytrzymasz.



— Pan hrabia daruje, ale pani nie może go przyjąć, bo właśnie ma lekcyą muzyki...
— Dureń jesteś! Kiedy ja widzę, że pani spoczywa na kanapie!...
— Nic nie szkodzi, proszę pana hrabiego, zawsze to przecie wygodniej, jak na fortepianie!...

Bilety wizytowe.

Władysław Swolkien
rzeczywisty członek Akademii Umiejętności
i korespondent „Nowej Reformy“.

Dr. Adam Banach
współredaktor „Naprzodu“ i członek honorowy
„Siły“, „Zjednoczenia“ i „Brüderlichkeit“.

Stanisław Balicki
szef departamentu złodziei.

Józef Broszkiewicz
dozorca aresztów policyjnych.

Antoni Horak
emerytowany dozorca aresztów policyjnych.

Stanisław Mazurkiewicz
egzaminowany nauczyciel kaligrafii.

Dr. Leon Tomasik
ojciec chrzestny Michaliny Araten.

Dr. E. Münz
przysięgły znawca krótkiego.

Dr. Albin Szwarc
rządownie upoważniony lustrator niewinności.
2 korony.

Michał Konopiński
kamerdyner dra Doboszyńskiego.

»Nowa Reforma«
utrzymanka dra Doboszyńskiego.

Przy rozstaniu.

Odesłała mi pierścionek
I listów stos gruby,
Bo w jej myślach inny postał —
Z nim zawarła śluby!

Dziś dawnego wielbiciela
Inna bawi wróżka,
Więc jej zwrócił wszystko śmiecie
Z wyjątkiem — wianuszka!

Ritka.

Niepocieszony.

— Cóżeś taki smutny?

— Wyobraź sobie, straciłem w krótkim czasie żonę i dwoje dzieci.

— Mój drogi, pogódź się z losem i pociesz się tem, że nie ty jeden ulegasz nieszczęściu.

— Ja też tak myślę, tylko to mnie najbardziej smuci· że będę się musiał dorabiać wszystkiego na nowo.

Trudniej.

Odkrył Kolumb Amerykę,
Jak na pośmiewisko,
Bo odkryta przezeń ziemia
Inne ma przezwisko!

Na to sąsiad mój, pan Michał,
Nad uchem mi dudni —
Łatwo bardzo coś gdzieś odkryć,
Ale posiąść trudniej!

Ritka.

Nie może.

Pan radca D... umierając, woła do siebie żonę i zaklina ją, aby mu teraz, kiedy jest na śmiertelnem łożu, wyznała — czy kiedy i z kim go oszukiwała.

Kandydatka na wdowę walczy ze sobą długo, wreszcie odzywa się:

— Nie, mój drogi, nie mogę! A nuż nie umrzesz?...

Za kulisami.

I. chórzystka (do koleżanki, która oparłszy nogę o stołek, przygląda się tęgim łydkom z lubością): Cóż ty robisz, Stefa?

II. chórzystka: Nic — badam stan moich kapitałów...

W wieku pary i elektryczności.

Pan hrabia... znany w Krakowie z tego, że stracił cały swój majątek i jest gołym jak turecki święty, wyczytawszy raz ogłoszenie w dzienniku, następującej treści: „Młoda i przystojna kobieta, która popełniła w życiu dwa błędy, a mająca posagu 300.000 guldenów, pragnie wyjść za mąż za człowieka z arystokracyi“ — ubiera się czemprędzej we frak i puka według wskazanego adresu, oświadczając, iż każdej chwili gotów jest... ożenić się.

— Tak, ale jest taka rzecz, proszę pana hrabiego — odzywa się kandydatka do stanu małżeńskiego — że, jak to pan czytał, popełniłam dwa błędy! Tu jest mój pierwszy błąd... i przy tych słowach pokazuje hrabiemu małe roczne bobo, suwające sempiterną po ziemi.

— Ah, to nic proszę pani — odzywa się hrabia, to się i w najporządniejszej familii trafi. Ja dziecko adoptuję i będę je uważał jako własne. No, a ten drugi błądzik?

— Ten jest w ogłoszeniu, albowiem posagu mam nie 300.000, ale 3.000 guldenów...

— Pani! — odzywa się na to hrabia — pierwszy błąd mogłem ci jeszcze wybaczyć, ale ten drugi jest nie do wybaczenia.

Po tych słowach oddalił się hrabia, pełen szlachetnego oburzenia, jak kobieta z takim błędem może być na tyle bezczelną i chce wyjść za mąż za arystokratę.

Puściła.

Przysięgała mi codziennie,
Że mnie nie opuści
I że pójdzie ze mną choćby
Do piekieł czeluści!

Lecz któż przysiąg dziś dotrzyma
W życia chwiejnej łódce?
Więc i moje dziewczę również
Puściło mnie wkrótce!

Puściła mnie — i facetów
Łazi za nią tłuszcza,
Lecz co prawda — mnie puściwszy —
Sama się też puszcza!

Ritka.

Bon mot.

O panu Tadeuszu Pawlikowskim, byłym dyrektorze teatru krakowskiego, kursuje mnóstwo facecyi.

Otóż raz w towarzystwie przy kolacyi, w restauracyi nieboszczyka Turlińskiego, odzywa się p. Pawlikowski do siedzącej obok niego artystki, p. Wojnowskiej, znanej z ciętego dowcipu:

— Co pani żądasz za całusa?

— To zależy od tego, gdzie mnie dyrektor chcesz pocałować — odpowiada zręcznie p. Wojnowska.

Z domowych dyskursów.

Stary mąż (do żony): Moja kochana, tego już za wiele! Codziennie jakieś rachunki od modniarki, albo krawcowej! Jeszcze parę takich rachunków, a stanę się niewypłacalny.

Żona: Mój kochany — jako mąż, to ty już dawno jesteś niewypłacalny!...

Kronika lwowska.

Lwów, d. 11. kwietnia.

Połączone siły Rejwachowicza, Frylinga, Badeniego, Byka, *Trybuny*, Romanowicza, *Humorysty*, i Najsarka przeprowadziły Gliksona, to jest chciałem powiedzieć Pawlikowskiego na dyrektora teatru[1])

Prócz tego głośno mówią
O protekcyi Koźmiana,
A także o »pomocy«
Dobrej marki szampana.

Ta ostatnia wpłynęła na klub karciarzy zwany »Kołem literackiem«, którego wiceprezes p. Balasits aż list otwarty za Gliksonem, chciałem powiedzieć za p. Pawlikowskim, drukował i za darmo do sekretnego użytku rozdawał.

Ogromnie jesteśmy wzruszeni poparciem, jakiego doznał p. P. od duchowieństwa. Głosowali za nim księża: Lenkiewicz, Stopczyński i Teodorowicz, za co P. obiecał im wystawić »Lizystratę«. Powinniście się smucić, boć *Bocian*, którego tak wyklinają za pornografię, znajdzie teraz silnego konkurenta w teatrze lwowskim.

Z duchowieństwem zawsze w parze
Poszedł wiernie Goldman żyd.
A za nimi luminarze:
Drexler, Rucker, Lang i Fried.
Głosowali marmorajny:
Grossy, Kleiny Loewensztajny,
Byki, Piski, Rydygiery,
I Schirmery i Mozery.
Lagą kropił Rejwachowicz
Perfumował Ihnatowicz
Z Michalskiego i Najsarka
Także była ładna parka.
A gdzie Byk
Szedł i Ćwik
I wielki znawca
Schayer oprawca.
Do znawców niech też muza zalicza
Choćby dla rymu Walichiewicza.

Głosował za Pawlikowskim i weterynarz Szpilman — no! ten przynajmniej działał we własnym interesie, bo przybędzie mu pacyent.

Na galeryi żydzi, socyaliści, dekadenci wraz ze służbą Badeniego wyprawiali hałasy. Thuliego powitano wrzaskiem: hańba! Po wyniku pomyślnym dla siebie żydzi zaśpiewali majufes, a socyaliści »Czerwony sztandar«. Dekadenci poszli pić, — ale za swoje pieniądze, bo po wyborze pan Pawlikowski skurczył kieszeń ku smutkowi Najsarka.

A wszystkiemu winien p. Krach, który głosował za Hellerem — nomen omen. Zrobiał sze krach — i żyranci Hellera płaczą za swemi hellerami.

W Knajpie.

Wstawiony gość: Kelneer... daawaj ten... tego kieleszek... no... ten tego... jakże się nazywa... no koniaku!

Kelner: Kiedy właściciel nie pozwolił panom już nic dawać, bo panowie już troszkę zawiele wypili.

Gość: To daj durniu butelkę szampana!

Kelner: Zaraz jaśnie panie!

Muzykalne dzieci.

— Czy pan wiesz, że mój syn to taki zapalony wielbiciel Halavy'ego, że ciągle »Żydówkę« śpiewa i powiadam panu, z »Żydówką« idzie spać i z »Żydówką« wstaje.

— Wie pan to zupełnie jak moje dzieci. Henryk z »Hrabiną« się kładzie i z »Hrabiną« wstaje, a Stefcia to znowu szaleje za »Baronem Cygańskim«, całymi wieczorami go męczy na fortepianie i z nim zasypia.

[1]) Nasz korespondent nie wie o tem, że Pawlikowskiego protegował i..... *Naprzód.* Ładne towarzystwo!

Co to jest?

— Co to jest, proszę ciebie, andrut?
— Andrut — jest to słodka rurka —
Z przodu dziurka — z tyłu dziurka.

Szansonistka.



Szyk tancerka co się zowie
W etablisment pierwszy raz to,
Gdzieś z Hiszpanii samej aże
Nawiedziła nasze miasto!

Cóż się dziwić — bez wyjątku
Z uroczysto-głupią miną
Każdy facet, każdy chłystek
O Hiszpance gadał ino!

Lśnią kinki ty, brzmi muzyka
U Hiszpanki decolt płytki
Wszystkim ogień wnika w nerwy
W takt melodyi skaczą łydki!

Mauretańskie brzęczą dzwonki
Wszystko płonie niby lawa,
Szumią, błyszczą spódnic tęczą,
Słychać głośne huczne brawa!

Uciszyły się nareszcie
Zblazowane owe chłystki,
Zapanował spokój w mieście
Bo już nie ma tej artystki!

Na pamiątkę jednak owej
Szyk Hiszpanki — fama głosi,
Każdy z tych jej wielbicieli
Kołnierz dziś hiszpański nosi!

Z Literatury.

Znany heraldyk poznański Żychliński, wydał nowy tom „*Złotej Księgi szlachty polskiej*“, który w całości poświęcony jest historyi rodu hrabiów des Douxs-Pax Doboszyńskich. Jestto praca, oparta źródłowo na dokumentach i aktach cechu murarzy w Sieniawie.

* * *

Wyszło z druku dzieło p. t. „*Wieczory u Wentzla*“, filozoficzno-piwne dumania Wojtka Kuźki.

Możemy podzielić się z naszymi Czytelnikami tą miłą wiadomością, że pod tym pseudonimem ukrywa się nasz sympatyczny publicysta p. Migdał Konopiński.

Za kulisami.

Matka młodziutkiej debiutantki mówi do p. Starzewskiego:

— Panie łaskawy... z ręką na sercu powiedz mi, czy widzisz talent w mojej córce?

— Ale tak... bezwątpienia!

— Bo widzisz pan, — gdyby nie miała go wiele, ale to bardzo wiele... to niechby tam już raczej została uczciwą dziewczyną.

Pannie Niemirycz.

Skandalu jakim był twój występ
Nie pamiętają dawno dzieje,
Samo wspomnienie o nim sprawia
Że kto nie spluwa, to się śmieje.

Wprawdzie cię chwalą po pismidłach
Adoratorzy twej spódnicy,
Lecz wierz mi: takaś ty artystka
Jak ci panowie są... krytycy!

Czy się nie odbije?

Lekarz. Ho, musicie państwo teraz bardzo uważać na niego, bo to po zapaleniu płuc lubią przyjść suchoty...

Jeden z domowników 80-letni. Dla Boga, panie konsyliarzu, ja też przechodziłem zapalenie płuc i to bardzo ciężkie?

Lekarz. Dawno?

— Jakem miał 5 lat!...

Dawniej a dziś!

Niedawno jeszcze żył młodzian-zuch
Na duszy zdrów i ciele,
Co kochał szał, zabawę, ruch
Używał świata wiele!

A kędy stąpał, za sobą wlókł
Laurowy dla się wieniec,
Z upadłych dlań uwity cnót
Ten niewiast ulubieniec!

A szukał ich, nie szczędząc nóg
Od ranka do wieczora
I żaden dlań nie istniał bóg
Prócz Bacha i Amora.

Lecz z czasem siły swoje zdarł...
Dziś ten Don-Juan srogi,
Z zwiedzionych cnót nie wlecze laur
Bo ledwie włóczy nogi!

W niemocy tej, tak nagle siadł
Jak okręt na mieliźnie —
Gdy dawwniej miłość łyżką jadł
Dziś, ledwie czasem — liźnie!

Ritka.

Autentyczne.

Do doktora Szwarca, przychodzi raz znany w Krakowie literat pan...

Cóż panu brakuje pyta dr. S...

Literat (pokazując na usta): Tiu, tiu, tiu...

Dr. S. Aha, w ustach — pokażno pan! A, jest tu wrzód na języku!

Literat. Jest?

Dr. S. A jest, jest! A czem pan jesteś?

Literat. Li... li... li... (nie mogąc wymówić z powodu bólu) li...

Dr. S. Aha... lingwista — nic dziwnego — jakim mieczem wojujesz, od takiego zginiesz.

Dobrze określił.

Na targu, w ujeżdżalni pod kapucynami, kupuje od handlarza ładną klacz hrabia Potocki. Ponieważ był to koń nadzwyczaj rasowy, wielu ciekawych otacza ich kołem, przyglądając się.

— 500 guldenów, to trochę za dużo — odzywa się hrabia P...

— Co za dużo — odzywa się handlarz — chyba za mało! Niechno pan hrabia będzie łaskaw popatrzeć na tę klacz, co za nogi u niej, a jaki zad... jak u jakiej hrabiny!...

Autentyczna notatka.

Jeden z naszych galicyjskich tygodników przynosi w ostatnim numerze w kronice następującą notatkę, zatytułowaną: „Ślub“, a którą tu bez żadnych komentarzy podajemy:

„Dnia 19 marca odbył się w tutejszym kościele parafialnym ślub naszego redaktora, p. ..... z panną Heleną .....

Nadto udało się naszemu redaktorowi pozyskać tak wybitną siłę, jaką jest pan Jan ..... na stałego współpracownika.

Ciekawość pierwszy stopień...

W szkole żeńskiej jest nauczycielka panna, która lubi czystość posuniętą aż do pedanteryi. Tymczasem pewna żydóweczka, pomimo upomnień, przychodzi zawsze wstrętnie brudna do szkoły. Wreszcie zirytowana raz nauczycielka każe jej iść do domu i powiedzieć matce, aby córkę umyła i uczesała.

Za godzinę wraca żydóweczka umyta i uczesana.

— A widzisz bębnie — odzywa się nauczycielka — tak powinnaś zawsze chodzić! No, i cóż ci twoja matka powiedziała?

— Co una powiedziała? Una powiedziała, żebi panią szlag trafił...

Na reducie.

Na wspaniałej reducie kostyumowej w Wiedniu byli pomiędzy innymi także i państwo Arnoldowie Rappaportowie, zwracając powszechnie uwagę wszystkich, brakiem smaku i dziwacznością kostyumów.

Mianowicie pani Rappaportowa, ubraną była w jakiś kostyum z czasów husyckich — na głowie zaś, na której fryzyer dokonał iście jakiejś waryackiej fryzury, znajdywał się kałamarz a obok niego złote pióro, wysadzane brylancikami.

Wtem zbliża się któraś z masek rodzaju męskiego i pyta:

— Pozwoli pani, zamaczać to piórko w jej kałamarzu?

— Daj pan spokój, bobyś ieszcze żydka zrobił — odzywa się dowcipnie jakaś z przechodzących właśnie masek.

Między przyjaciółmi.

— Ja, gdy tylko idę na jakie rendez-vous, to wkładam zawsze na wszelki wypadek czyste... okoliczności.

— A ja niepotrzebuję tego robić, bo zwykle w czystych chodzę.

MAGAZYN
AU BON MARCHÉ
Filipa Eile
w Krakowie, Rynek 14.
Telefon 119.

Ogromny wybór rakiet i przyborów do „LAWN TENNIS“ firmy T. H. Ayres w Londynie.

OGROMNY WYBÓR
BIELIZNY MĘSKIEJ
Co dzień
SWIEŻY TRANSPORT
Krawatek
z pierwszorzędnych fabryk angielskich.

Największy wybór towarów galanteryjnych.

Bronzy francuskie,
NECESSERY i ALBUMY
pluszowe i skórzane.
BIŻUTERYA
damska i męska.

WYROBY SKÓRZANE
Kufry i torby podróżne.
Wielki wybór
RĘKAWICZEK ORYG. ANGIELSKICH
firmy
Fownes Brothers i Denta
w Londynie.

Pledy angielskie. — Płaszcze gumowe różnego fasonu i jakości.
Kapelusze oryg. angiel. i firmy Plessa w Wiedniu.
Przybory toaletowe. Parasole i laski angielskie.
Przybory do polowania.

Znakomity Porter kuracyjny, wyborowe piwa export, marcowe, leżak na beczki i butelki
oraz
wielki wybór polskich wódek, po znacznie zniżonych cenach z c. k. uprzyw. Zakł. fabryki w Tenczynku.
poleca
Reprezentacya ul. Bracka l. 11.
Kraków.
Ceny: butelka exportu 10 ct.
« porteru 9 «
« marcowe 9 «
Przy odbiorze 10 butelek na raz jedenasta **gratis.**

Skład Piwa żywieckiego

Arcyksięcia Karola Stefana

sprzedaje piwa znane ze swej dobroci, po cenie

11 flaszek piwa cesarskiego, koron 2·—
11 „ „ marcowego „ 2·40

PORTER nie mający w całym kraju konkurencyi, przez powagi lekarskei zalecany — **flaszka duża 40 hal., flaszka mała 32 halerzy**

ALE znakomite, jak angielskie, słodkie i bardzo wzmacniające.

Przy składzie został otwarty **bufet,** zaopatrzony zawsze w świeże przekąski. Piwo na szklanki.

Główny skład w Krakowie.
Ludwik Lazar, ul. św. Anny 3.

ZAWADA.

Handel delikatesów
róg Wiślnej nr. 2 i Rynku nr. 26
w Krakowie
poleca najdoskonalsze przysmaki, wina, wódki i cognac.
BUFET obficie zaopatrzony codziennie w świeże przekąski.
Pokoje do śniadań, obiadów i kolacyi
smaczna i zdrowa kuchnia.



F. LORD

Kraków, ul. Floryańska 55
poleca
MASZYNY, NARZĘDZIA
i artykuły techniczne
dla wszystkich zakładów fabrycznych i przemysłow.
Skład przyborów elektrycznych
firmy
Siemens i Halske.
Instalacya elektrycznego oświetlenia i przeniesienia siły.
Projekta i kosztorysy bezpłatnie.
Telefon Nr. 230.

U Troczyńskiego
we Lwowie
w Pasażu Hausmana L. 4.
$^1/_2$ klg. Herbatników . . zlr. —·60
„ „ Pomadek . . . „ —·60
„ „ Karmelków . . „ —·40
„ „ Czekoladek . . „ 1·—
Przyjmuje zamówienia na wszelkie wyroby cukrowe.
Wyrób własny.

Na długie wieczory!
Jedyna znana
WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK
J. GUMPLOWICZA w KRAKOWIE
plac W. Świętych 8
(naprzeciw Magistratu)
świeżo **zaopatrzoną i powiększoną** została **w najnowsze dzie**-a polskie, niemieckie, fracuskie i angielskie pierwszorzędnych]isarzy. ☞ Zamówienia z]rowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.
Plac WW. Świętych L. 8.

Oryginalne maszyny Singera do szycia

odznaczają się wzorową konstrukcyą, trwałością i znakomitem wykończeniem oraz niezrównaną szybkością w szyciu, jakoteż nader pięknym ściegiem.

Nowe Singera Central-Bobbin i V. S. familijne maszyny do szycia są doskonałościami, na jakie zdobyła się technika w wyrobie maszyn do domowego użytku. Odznaczają się one lekkim i cichym chodem, są nadzwyczaj łatwe w użyciu, niezrównane zaś do robót wchodzących w zakres gospodarstwa domowego, oraz

ozdobnego haftu.

Na maszynach tych dają się wykonać oprócz ozdobnych haftów monogramy sznurowe oraz haftowane, mereżki, roboty aplikacyjne, hafty smyrneńskie i t. d.

Bezpłatna nauka szycia, haftów ozdobnych, smyrneńskich robót aplikacyjnych oraz ażurowych.

Singera Co. Tow. Akc. Maszyn do szycia
(dawniej firma: G. Neidlinger)
Kraó w, ul. Szpitalna L. 40 (naprzeciw teatru miejskiego).
Filie: Tarnów, ul. Krakowska L. 4/5 — Nowy Sącz, ul. Jagiellońska.
Innych składów w Krakowie nie mamy.

Skład papieru i Handel galanteryjny Stan. Karliński w Krakowie, Sukiennice L. 28 (naprzeciw Ratusza)

Poleca: Księgi handlowe i prasy kop.; Wielki wybór krajowego i zagranicznego papieru listowego; Karty do gry; Karty wizytowe na zamówienie; Karty korespondencyjne z widokami (ciągłe nowości). — Zastępstwo **Tutek cygaretowych** S. W. Niemojowskiego. — Wybór parasoli męskich i damskich.

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Lipiński.** Wydawczyni i właścicielka: **Marya Lipińska.** Z Drukarni Narodowej w Krakowie.



— Widzę, moja droga, że ty mnie już nie kochasz!
— Jakto? to mało ci jeszcze dałam dowodów?
— Chyba — ale nie wiedziałem, że to się u ciebie *dowodem* nazywa.



— Czy to prawda, panie poruczniku, że się pan żenisz?
— Przyznam się pani, że już wiele głupstw popełniłem w swojem życiu, ale na to, to bym nie miał odwagi!



— Chciałbym zobaczyć to *lawn tennis!* Pokaże mi pani?
— Owszem — tylko nie teraz i nie tutaj...



— Ależ pan całujesz, panie poruczniku, jak Romeo!
— A czy on, proszę pani, także przy ułanach służy?